Cena numeru 30 halerzy.

Rok I. № 12.

Miechów, d. 29 Lipca 1917 r.

# LUD MIECHOWSKI

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

**Wychodzi w niedzielę.**

| WARUNKI PRENUMERATY. | | | | OGŁOSZENIA. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| w Miechowie: | rocznie | . . . | 28 złotych. | 1/1 | strona . . . . | 135 złotych. |
| | półrocznie | . . . | 15 —„— | 1/2 | —„— . . . . . | 70 —„— |
| | kwartalnie | . . . | 8 —„— | 1/4 | —„— . . . . . | 40 —„— |
| zamiejscowej: | rocznie | . . . | 32 złotych. | 1/8 | —„— . . . . . | 35 —„— |
| | półrocznie | . . . | 17 —„— | 1/16 | —„— . . . . . | 15 —„— |
| | kwartalnie | . . . | 10 —„— | | 1 wiersz petitowy 30 groszy. | |

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

*Jan Lar.*

Wacław Niezabitowski

## „Inne czasy i warunki—inne obowiązki".

(Dokończenie).

Nazwałem pracę wśród ludu ciężką, i ciężką jest ona nad wyraz, bo tutaj ze zmateryalizowanego człowieka trzeba utwarzać i ideowego. Należy zaś wszystko prowadzić na gruncie realnym, namacalnym. Od czarnego zagona ziemi-matki, którą lud nazywa ojcowizną, trzeba go przenieść w krąg szerszy — całej ojczyzny; trzeba w nim miłość zagona urobić na miłość kraju; troskę o siebie i swych najbliższych uczynić troską o naród cały; dobrobyt jego, jako jednostki, uogólnić na dobrobyt wioski całej, gminy, powiatu i kraju; trzeba budzić jego serce, pełne miłości, do ukochania wszystkiego co swoje; trzeba zaciekawiać jego umysł do rzeczy pożytecznych. Więc czyż to nie ciężka praca? A jednak nie wolno nam, koledzy, rąk opuścić bezsilnie, nie wolno beznadziejnie zwiesić głowy, bo lud —to potęga, to siła, to prawie naród cały, który szedł i idzie w dal bez drogowskazu i może pobłądzić, — więc my bądźmy jego drogowskazem, prowadźmy go nie manowcami bez drogi, lecz drogą prostą, bo gdy dziś głoszą nam podziękę, że nie dopuściliśmy do zrusyfikowania chłopa, to potomność złoży nam hołd za urobienie z niego prawego syna naszej wolnej, złączonej ojczyzny.

Jak wiara bez uczynków martwą jest, tak martwem będzie słowo nauczania bez przykładów.

Najpierwszym warunkiem wszelkiego zaczynania jest podstawa materjalna i siła, nie w dosłownem, lecz więcej w abstrakcyjnem znaczeniu. Nic zaś bardziej nad siłę nie może być realnego, a siła jest w gromadzie, więc ławą, gromadą winien iść nasz lud, a i w tem my mamy mu dać przykład. Więc my winniśmy się gromadzić, skupiać w towarzystwa, czy w zjednoczenia, czy w zrzeszenia, niech je zwie, jak kto chce, byle nie pojedynczo, nie samopas, ale gromadnie i w ordynku iść przodem. Gdy lud zobaczy, że my, ludzie jednego zawodu, łączymy się, weźmie z nas przykład i on łączyć się będzie, początkowo w interesie materjalnym, a później i ideowym.

Lecz złączenie winno być nie dla formy tylko. Moralnym obowiązkiem każdego z nas nie tylko należeć do towarzystwa czy zrzeszenia, ale brać w niem czynny udział: nie opuszczać zebrań, co dotąd jest naszym grze-

chem śmiertelnym, bo zebrania świecą pustkami, a rozprawy w większości wypadków są jałowe i bezprzedmiotowe; oglądamy się jedni na drugich, bojąc się samych siebie lub obcych, a przecież my mamy przewodniczyć ludowi, mamy go prowadzić, więc musimy się uczyć wszystkiego w tym kierunku, do wszystkiego ręce i głowy przykładać, — bo inni gotowi nas uprzedzić, gotowi wyrwać nam z rąk ster i kierownictwo ludu, a wszystko przez naszą apatyę, niedbalstwo, czy lenistwo nawet. A gdy zastanowić się poważnie nad tym faktem to i rzecz drugą trzeba wysnuć z niego: krzywdzimy sami siebie materjalnie nawet, bo jak powiedziałem wyżej: w gromadzie siła, gromada to olbrzym, więc gdy będziemy występować ławą, gdy nasze towarzystwa będą liczyły nie dziesiątki, ale setki i tysiące braci nauczycielskiej, to prędzej wywalczymy sobie polepszenie bytu materjalnego, sprawiedliwe traktowanie nas przez społeczeństwo w każdej sprawie, jak na to za swą krwawą pracę zasługujemy, staniemy się niezbędnymi, będziemy solą narodu naszego. Więc, koledzy, szczególniej wy młodzi, usłuchajcie głosu starego waszego kolegi: łączmy się, pracujmy nad sobą najpierw, nad dziatwą w szkole, nad młodzieżą i ludem poza szkołą, a świetlana przyszłość zaświta naszemu narodowi, a my w tej przyszłości będziemy chodzić w chwale!

Do tego, co wyżej powiedziałem, muszę dodać: szanujmy sami siebie, jeśli chcemy by nas inni szanowali. Dlatego bacznem okiem patrzmy sami na siebie i w siebie, nietylko w szkole i przy pracy, ale nawet wśród zabawy, bo nietakt najczęściej sprowadza na nas różne nieprzyjemności i utratę szacunku. Nie oszczędzajmy nietaktownych, bo oni psują opinję całemu naszemu stanowi, gdyż nie powiedzą we wsi i gminie, że to zrobił pan X, lub pani Z, tylko to zrobił nauczyciel.

Już słyszę głosy: chce z nas doskonałości, a sam? Prawda, każdy błądził, błądzi i błądzić będzie, bo człowiek jest tylko człowiekiem i gdyby był doskonałością byłby Bogiem, ale kto dłużej żyje ma więcej doświadczenia, kto się sparzył gorącem — na zimne dmucha. Głos mój nie jest głosem moralizatowa, ale drogowskazem dla nas, w jaki sposób robić najmniej złego, a najwięcej dobrego. Gdy ktoś sam błądził, szukając prawdy i mety, pragnie by drudzy szli prosto do celu bez zmęczenia i wyczerpania.

Kończąc swą pracę, z głębi serca zawołam: „Cześć Wam, koledzy, za to, co już zrobiliśmy, a niech nas siły nie opuszczają w dalszej owocniejszej pracy dla wolnego już narodu, który oby razem z nami prędko znalazł szczęście i ukojenie po niewoli, łzach i krwi!“

*Aleksander Grzegorzewski.*

# Nasze cele i zadania.

(Ciąg dalszy).

## CZĘŚĆ DRUGA.

## Zadania społeczno-gospodarcze.

### I. Rozwój gospodarstw włościańskich

Jako wyraziciele dążeń i potrzeb ludu, stojąc na gruncie obrony warstw ludowych wogóle, przedewszystkiem mamy na widoku interesy ludu wiejskiego. Największem naszem dobrem narodowem jest ziemia, ta ojcowizna nasza, będąca materjalną podstawą naszej Ojczyzny, ziemia, którą rolnik uprawia własnemi rękami, którą on mocno ukochał i najsilniej dzierży. Większa własność rolna z każdym rokiem topnieje, zmniejsza się, przechodzi z rąk do rąk, czasem nawet w obce ręce i jest wtedy dla narodu naszego stracona. Chłop ziemi nie rzuci, choćby mu przyszło porać się z największą biedą i z najgorszemi przeciwnościami. On ją ukochał nie tylko dlatego, że ją posiada i z niej ma utrzymanie, ale i dlatego, że on sam na niej pracuje. Stąd też dla rozwoju narodu najpożyteczniej i najsprawiedliwiej będzie, jeżeli jaknajwięcej tej ziemi znajdzie się w rękach ludu. Z tym celem na widoku, dążyć winniśmy do utworzenia największej ilości samodzielnych gospodarstw rolnych, dostępnych do nabycia dla bezrolnego ludu, oraz do zaokrąglenia osad małorolnych i karłowatych do obszaru, koniecznego dla wyżywienia rodziny i dla prawidłowego rozwoju rolnictwa w kraju. Drogą do powiększenia i rozszerzenia gospodarstw włościańskich jest kolonizacja ziem do tego zdatnych, za jakie uważamy: 1) grunta, należące do rodziny carskiej, 2) wszystkie te majoraty, których zwrot nie będzie przyznany rodzinom dawnych patrjotów, wywłaszczonych przez rząd rosyjski za walkę o niepodległość Polski, 3) te grunta państwowe, które bez szkody dla dobra krajowego mogą być rozkolonizowane, lub wydzierżawione ludności bezrolnej lub małorolnej, oraz 4) grunta prywatne, które właściciele sprzedadzą przez parcelację drobnym rolnikom.

W dalszym ciągu baczną musimy zwrócić uwagę na ułatwienie rolnikom parcelacji wielkiej czy średniej własności ziemskiej przez usuwanie pośrednictwa między sprzedającymi a kupującymi, przez zwalczanie wszelkiej spekulacji i kupczenia ziemią. Jako drogę do tego celu wiodącą uważamy stworzenie polskiego banku parcelacyjnego, usuwającego przeważnie nieuczciwych pośredników prywatnych i ułatwiającego budowanie nowych zagród włościańskich.

W myśl wyrażonych powyżej przekonań uznajemy za szkodliwe sztuczne skupienie na stałe w jednych rękach nadmiaru ziemi, przechodzącego częstokroć w ręce nieodpowiednie i dlatego pozostającego bez pożytku dla ludu i kraju, stąd też uważamy za słuszne i winniśmy się tego domagać, aby ordynacje były skasowane.

Jak to już zaznaczyliśmy nikt tak twardo nie dzierży ziemi, jak nasz lud i stąd oddanie ziemi w jego ręce jest najpewniejszem zabezpieczeniem dla zachowania jej w rękach polskich. Opierając się na tem prze-

świadczeniu, szczególnie gorąco wzywamy lud polski do obrony ziemi ojczystej przed przechodzeniem w obce ręce.

## II. Ogólne zadania gospodarcze.

Staranie się o rozszerzenie obszaru gospodarstw włościańskich łączy się bezpośrednio z nie mniej ważnem zadaniem jaknajwyższego podniesienia wydajności naszych gospodarstw rolnych przez uregulowanie wszystkich braków i wad utrudniających rozwój i postęp rolnictwa. W tem dążeniu żądać musimy od państwa i dążyć na drodze wzajemnej samopomocy: 1) do przeprowadzenia scalenia rozrzuconych gruntów w gospodarstwach wiejskich; 2) do uregulowania w sposób najkorzystniejszy dla drobnych rolników serwitutów pastwiskowych i leśnych; 3) do ułatwienia poprawy gruntów zbyt mokrych lub lub zbyt suchych przez odpowiednie meljoracje; 4) do stworzenia warunków, uniemożliwiających szkodliwe rozdrabnianie gospodarstw; 5) do przeprowadzenia wszędzie dogodnych dróg, ułatwiających rolnikom przewóz produktów rolnych; 6) do zaprowadzenia hypotek włościańskich; 7) do zorganizowania taniego i dogodnego kredytu, krótko i długoterminowego; 8) do wprowadzenia państwowych ubezpieczeń od ognia, gradobicia, pomoru inwentarza żywego i innych klęsk, prześladujących rolnika; 9) do podniesienia wiedzy rolniczej przez założenie odpowiedniej ilości szkół i kursów rolniczych, dostępnych dla ludu, przez jaknajszerszy rozwój samokształcenia w kółkach rolniczych, przez wydawanie i rozpowszechnianie pism i książek rolniczych; 10) do wprowadzenia ochrony leśnej, aby zapobiec wytrzebieniu lasów, których brak juz silnie odczuwać się daje; 11) do zadrzewienia i użytkowania dla rozwoju gospodarstw i ludności pracującej nieużytków, uregulowania rzek, ażeby pól nie zalewały, a służyły jako dobre drogi wodne.

## III. Rozwój ruchu współdzielczego.

Współdzielczość, będąca potężnym środkiem dla rozwoju społecznego i gospodarczego ludu, ze względu na małe lub niekiedy błędne jej zrozumienie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, wymaga bardziej szczegółowego omówienia, wrócimy tez do niej w naszem piśmie w oddzielnym artykule. Na tem miejscu, nie wykraczając poza ramy nakreślonego z góry programu informacyjnego o naszych celach i zadaniach, pragniemy tylko zaznaczyć doniosłość energicznego poparcia wszelkiej działalności współdzielczej rolniczej, wytwórczej, pieniężnej i handlowej, zwłaszcza sprawa ułatwienia kupna i sprzedaży produktów rolnych oraz usunięcia wyzysku pośredników wymaga od nas zwrócenia bacznej na nią uwagi.

## IV. Wpływ państwa na zaspokojenie potrzeb ludności rolnej.

Przedstawiciele nasi w rządzie lub sejmie obowiązani są mieć na uwadze przedewszystkiem obronę interesów drobnej własności rolnej i pilnie baczyć na potrzeby ludu przy zawieraniu traktatów celnych między państwami, przy nakładaniu opłat za przewóz produktów rolnych koleją lub drogą wodną, przy rozkładaniu podatków, przy rozdzielaniu zapomóg państwowych na podniesienie rolnictwa. Podając powyższe praktyczne przykłady z zakresu naszych potrzeb, widzimy naocznie, jak ważną jest rzeczą mieć swoje własne państwo, swój własny rząd i zapewnić ludowi silny w nim udział!

## V. Podniesienie dobrobytu ludowego.

Rozwój i postęp gospodarstw włościańskich zapewni ludowi mozność podniesienia swego dobrobytu. Dobrobyt ludu mając na względzie, winniśmy popierać tworzenie wzorowych zagród i osad włościańskich, osad dla robotników rolnych, stowarzyszeń dla ułatwienia ładnego i wygodnego budownictwa wiejskiego i t. d. Uwagę naszą zwrócić również należy na rozwój drobnego przemysłu ludowego, dostarczającego ludowi znacznych zarobków w chwilach wolnych od zajęć na roli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Ludowiec.* Kazimierz Czechowski

# Pszczelnictwo

## jako podniesienie dobrobytu kraju.

Z chwilą odrodzenia się kraju naszego powinniśmy wykorzystać wszelkie możliwe sposoby dla podniesienia dobrobytu naszego. Kraj nasz w dawnych czasach słynnym był ze swych pasiek i miodów. Obecnie, przyznać musimy, pszczelnictwo nasze upada i nie przynosi krajowi tego pożytku, jaki dałby się osiągnąć przy racjonalnym traktowaniu tej poważnej gałęzi bogactwa narodowego. Istnieje u nas w Królestwie około 250 tysięcy uli, ale jednak mało jest ludzi, którzyby prowadzili pszczelnictwo tak, jakby należało. Pszczelarze nasi naogół nie znając nowych metod pszczelnictwa, hodują pszczoły źle i przez to bardzo wiele tracą, a przecież odrobina dobrych chęci i zastosowanie się do rad doświadczonych pszczelarzy mogłoby, zwłaszcza małorolnym, przynieść znaczną korzyść materjalną. Chcąc podnieść hodowlę pszczół należałoby:

1. Wprowadzić wykłady pszczelnictwa w szkołach elementarnych;

2. Zakładać towarzystwa pszczelnicze, które miałyby za zadanie:

a) urządzanie kursów, odczytów i pogadanek z zakresu pszczelnictwa i ogrodnictwa;

b) urządzanie wystaw i pokazów pszczelniczych;

c) zakładanie pasiek własnych i udziałowych;

d) pouczanie się wzajemne o racjonalnej hodowli, zbycie i nabywaniu produktów pszczelniczych;

e) urządzanie stacji doświadczalnych pszczelniczych;

f) wydawanie pism i podręczników specjalnych;

g) utrzymywanie instruktorów pszczelnictwa.

Ponieważ pszczelnictwo może dać 50% dochodu, zaś przy syceniu miodów pitnych nawet 100%, przeto lekceważyć takowego nie powinniśmy.

Aby powyższe wezwanie nie skończyło się jeno na

czczym marzeniu i projektowaniu, przeto uprzejmie proszę Szanownych Panów Kolegów — Pszczelarzy o rady i wypowiedzenie swojego zdania w tej sprawie.

Nawiasem dodaje, iż chętnie służę wskazówkami dla chcących się zająć racjonalną hodowlą pszczół.

*Juljan Piwowarski*
wieś Boszczynek, przez Wolbrom.

# Polskie Archiwum Wojenne.

Pojawiło się świeżo Sprawozdanie Polskiego Archiwum Wojennego z dwuletniej działalności tej instytucji naukowej (1915—1916), która postawiła sobie za cel zbierać i skupiać dla przyszłego dziejopisarstwa dokumenty i pamiątki, dotyczące sprawy polskiej i udziału Polaków w wojnie światowej.

Nad wnioskiem P. A. W. czuwa Prezydjum honorowe, w którego skład wchodzą wybitni przedstawiciele nauki polskiej: prof. Dr. Oswald Balzer, ks. Bisk. Dr. Bandurski, Dr. Kazimierz Chłędowski, prof. Dr. Ludwik Finkel, prof. Dr. J. Kallenbach, prof. Dr. Kazimierz Kostanecki, prof. Dr. Kazimierz Twardowski i prof. Dr. Bolesław Ulanowski. Kierownictwo spoczywa w ręku Zarządu, na którego czele stoi prof. Dr. Władysław Semkowicz, jako przewodniczący i Dr. Jan Bystroń, jako sekretarz. Sprawozdanie uzasadnia bliżej potrzebę takiej centralnej instytucji, oraz przedstawia jej organizację, która objęła siecią swych kilkudziesięciu ekspozytur znaczną część ziem polskich i zagranicy. Praca Zarządu zamierza ku temu, aby stworzyć ognisko archiwalne, mające uchronić od rozproszenia ogromny a niesłychanie dla nas ważny materjał historyczny, dotyczący wojny, ognisko, mające wchłonąć z czasem i zjednoczyć archiwalja „wojennych“ instytucji, bezpośrednio, lub pośrednio służących sprawie polskiej w okresie wojny, z której rodzi się jedność i niepodległość Polski. Tak pojęty zbiór stać się winien własnością Narodu, winien też być po wojnie złożony w darze Stolicy państwa polskiego.

Sprawozdanie kasowe Zarządu oraz Komitetów: lwowskiego, wiedeńskiego i fryburskiego, wykazuje ogólny przychód w sumie 12.146 K. 76 h., rozchód zaś w sumie 10.653 K. 14 h.

Fundusze czerpie P. A. W. ze składek prywatnych i z subwencji. Wykaz bieżących czasopism, kompletowanych od początku wojny, przekracza cyfrę 200. W dodatku do sprawozdania zamieszczone są: 1). Instrukcja dla delegatów i Komitetów lokalnych P. A. W., 2). Instrukcja dla piszących wspomnienia, zapiski i pamiętniki, 3). Odezwa i kwestjonarjusz w sprawie zbierania materjałów do wojennego folkloru (wojennych zwyczajów ludowych). P. A. W. nietylko zbiera gotowe materjały, które przynosi wojna, ale daje inicjatywę do tworzenia nowych, starając się zwłaszcza modne dziś, a przeważnie mało wartościowe pamiętnikarstwo skierować na takie tory, aby z nich kiedyś nauka miała rzeczywisty pożytek.

Zarząd P. A. W. ma tymczasową siedzibę w Krakowie i mieści się w gmachu Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska 17.)

# Stowarzyszenie urzęd. gminnych
## powiatu Pinczowskiego.

W dniu 13 Lipca b. r. C. i k. Komenda powiatowa w Pinczowie zezwoliła na otwarcie „Stowarzyszenia urzędników gminnych powiatu Pinczowskiego“ i zatwierdziła odpowiedni statut stowarzyszenia. Do stowarzyszenia tego należeć mogą: pisarze gminni i sądowi, ich pomocnicy, pracownicy rejentów, obrońcy sądowi i t. p.

Cel stowarzyszenia jest dwojaki: kulturalno-oświatowy i materjalny. Stowarzyszenie ma prawo urządzać dla swych członków kursa fachowe, zakładać biblioteki i sklepy współdzielcze, może założyć kasę samopomocy, udzielać zapomogi dla chorych lub potrzebujących członków stowarzyszenia.

Stowarzyszenie ma również na celu szerzenie oświaty narodowej. Jeden z paragrafów statutu stowarzyszenia głosi, iż „Wszyscy członkowie stowarzyszenia muszą być dobrymi Polakami i ludźmi honoru“.

W razie rozwiązania stowarzyszenia fundusze tegoż przechodzą na cele oświaty narodowej.

# KORESPONDENCYE.

**PRZESŁAWICE, gm. Miechów.** Dnia 10 lipca o godzinie dziewiątej z rana jękneło w Przesławicach przeciągle, pełne trwogi wołanie: „Pa...a ..li...się! O...o...gie...eń!“

Dreszcz przeszedł błyskawicznie po skórze ludzi, gdy usłyszeli to okropne hasło! Spieszą więc mieszkańcy naszej wioski, co tchu w piersiach, biegną w stronę, skąd silny wiatr pędzi kłębowe chmury dymu, — grzmią tłumnie przejęci uczuciem strachu, żalu i poświęcenia. I ci, którzy dążyli na jarmark do Miechowa, i ci od pracy wszelkiej, i ci od miski — wszyscy, jak kogo zastało! „O...o...gie...eń... u Bo...o...ga...a...acza! Bogacz się pa...a...li!!„

I faktycznie cały dom Jana Bogacza i chlewy stały w strasznych płomieniach, które wiatr porywał, jak olbrzymie języki potwora, i ciskał w górę za rzekę, ponad łąki, pola.

Ruch nadzwyczajny, gorączkowy opanował wieś. Z chałup, jak wymiótł, wszystko pognało; zostali tylko chorzy, niedołężni starcy, niemowlęta i owe kobiety, którym, wedle powszechnego zwyczaju, nie wolno wychodzić i patrzeć w podobnych wypadkach na ogień.

Wyrwało się jeszcze kilka trwożliwych wołań o pomoc, które niebawem przeszły w czyn szybki a cichy. Natychmiast zebrano konewki, wiaderka i drabiny. Dziesiątki ludzi biegły z naczyniami po wodę do rzeki, która tuż przepływa; spoceni i zadyszani podają wodę innym, a ci — tym, którzy już stoją na drabinach ponad ziejącą piekłem otchłanią, od tej strony, z której wiatr pociągał, i leją wciąż na strych. Zdołano wypuścić z chlewów świnie i część drobiu przyniesiono jedyną na całe Przesławice osękę, lecz tak ciężką, że najsilniejszy chłop zaledwie mógł ją podnieść; szarpią nią ogolocone ze strzechy, płonące krokwie i łaty. Runęła z trzaskiem resztka dachu, — słupy iskier i „perzyn“ wzbiły się ku niebu, łupnęło w ogniu kilka naboi karabinowych. Co najpobożniejsze niewiasty, szepcąc słowa modlitwy, rzucają garściami w ogień sól świętej Agaty i kawałki poświęconego na ten cel chleba, aby się czasem wiatr nie odwrócił, gdyż wiał w dobrym kierunku.

Dzieci płaczą, rżą konie zdziwione, psy wyją na ogień... A chłopcy nasi, niczem strażacy, składnie pożar gaszą. Kiedy sufit się przepalał, krzyknął ktoś przeraźliwie: „Buty, ach buty zostały za piecem! “Rzuca się natychmiast najdzielniejszy ze wszystkich kawalerów tutejszych, Wincenty Kopeć, kowal miejscowy, i nie zważając na poparzenie, wynosi całą parę butów kobiecych i prawie jeszcze nowych, poczem oddaje w ręce uradowanej właścicielki.

Dzięki bliskości wody i energicznej pracy włościan, pożar na miejscu ugaszono. Z chałupy i chlewów pozostały jednak tylko poprzepalane ściany, pozostał komin sterczący, obnażony, niemy świadek rozpaczy i widocznego zrządzenia Opatrzności...

Błogiej pamięci nieboszczyka chata dźwigała na swym grzbiecie conajmniej lat sto, trzymała się mimo to dosyć jeszcze prosto i przyzwoicie, a kije w niej były tak zdrowe i mocne, że mogły przetrwać nie jedną burzę. A że to było wszystko suche — paliło się, jak słoma. Spłonęło kilka królików, kaczek, kurzych jaj i t. p. drobiazgów. Co gorsza, zginęło właścicielowi przy ratowaniu parę złotych, co naprowadza na smutną myśl, że niektórzy ludzie w podobnych nawet wypadkach zwykli przywłaszczać sobie cudzą własność. Nie twierdzę przecież bynajmniej, aby ktoś w tym celu spieszył na ratunek, bo znam wszystkich tutejszych gospodarzy i wiem, że są rzetelni, uczciwi.

Pożar wybuchnął wskutek niedozoru przy gotowaniu śniadania i poniekąd—z powodu kiepskiego urządzenia pieca.

Gospodarz chodzi, jak struty, spoglądając na swe zniszczone gniazdo. Wszyscy go żałują, bo jest to człowiek dobry i cichy.

Szkoda, że niema u nas w pobliżu straży ogniowej lub przynajmniej sikawki we wsi. A mówić tu ludziom o jakiej pożytecznej instytucji, to niektórzy tylko ręką machną: „a ktoby tu miał na to wszystko czas" powtarzają. Dopiero, gdy ich bieda przyciśnie, widzą, coby się u nich pożytecznego przydało.

I. „Wolny".

**Z DZIERĄŻNI (pow. Pinczowski).** W niedzielę dnia 22 b. m. odbył się tutaj wiec ludowy, na którem przemawiali p.p.: F. Przybycień, St. Rzymski, J. Tabor, Z. Zawisza-Gąsiorowska i St. Kulesza.

**Z OLKUSZA.** Z nadchodzącym rokiem szkolnym Komitet Ratunkowy powiatu Olkuskiego otwiera szkołę średnią dla dziewcząt, a mianowicie Liceum 8-mio klasowe z łaciną od klasy V. Na razie będzie otwarte 5 klas, a może nawet i 6 zależnie od liczby kandydatek. Kierowniczką jest p. Marja Grużewska wykładająca język polski i historję w gimnazjum męskim w Olkuszu. Dla przyjezdnych uczenic przy liceum ma być urządzony pensjonat. O terminie przyjmowania zapisów nastąpią wkrótce specjalne ogłoszenia.

R. T.

# Tygodniowa kronika wojenna.

**Wojna Niemiec z Francją i Anglją.** Komunikaty stron walczących donoszą o bezustannych lokalnych walkach artylerji i piechoty, przyczem obie strony biorą jeńców i zdobywają materjał wojenny, jaki się zwykle znajduje w pierwszych okopach strzeleckich. Na tym froncie lotnicy okazują żywą działalność już to czyniąc wywiady nad pozycjami nieprzyjacielskiemi, już to obrzucając stacje kolejowe i ważniejsze punkty przemysłowe materjałami wybuchowymi. Prasa francuska nawołuje do rozpoczęcia ofenzywy na froncie zachodnim i włoskim w celu odciążenia wojsk rosyjskich.

**Wojna Niemiec i Austro-Węgier z Rosją.** Kontrowenzywa, które państwa centralne rozpoczęły we wschodniej Galicji, natrafiwszy na słaby opór oddziałów rosyjskich postępuje szybkim krokiem naprzód. Wojska niemieckie i austryjackie po wyparciu rosjan z paru umocnionych linji zmusiły front rosyjski na dość szerokiej przestrzeni do gwałtownego cofania się. Oddziały niemieckie i austryjackie stoją już w obliczu Tarnopola, który może już być ostrzeliwany z dział większego kalibru. Komunikaty rosyjskie przyznają się do przełamania przez sprzymierzonych frontu galicyjskiego i stwierdzają, iż niektóre pułki nie chciały walczyć i za zbliżeniem się wojsk niemiecko - austryjackich cofnęły się w tył.

Do tego czasu sprzymierzeni zdobyli 47 dział. Liczba wziętych do niewoli z powodu szybkiego posuwania się wojsk niemiecko-austrjackich nie jest jeszcze ustalona. Rosjanie w celu odciążenia odcinka wschodnio - galicyjskiego rozpoczęli na całym froncie działania zaczepne.

Komunikaty państw centralnych donoszą o uderzeniach rosyjskich koło Dźwińska, Smorgoń, Baranowicz i w Rumunji. Uderzenia te zostały po największej części odbite. Koło Smorgoń zdołali się Rosjanie wedrzeć w dwóch punktach do przednich pozycji niemieckich.

**Wojna Austro-Węgier z Włochami.** Ciągłe walki artylerji i lekkie walki oddziałów wywiadowczych.

**Wojna łodziami podwodnymi.** W czerwcu łodzie podwodne zatopiły miljon ton angielskich francuskich i włoskich okrętów okrętów handlowych. Od początku zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi zatopiono ogółem przeszło 4 miljony ton.

# KRONIKA MIEJSCOWA.

Zapowiadane na dzień 24 b. m. zebranie Gminnych Rad Szkolnych, które miało zająć się sprawą dostarczenia opału dla szkół i nauczycieli oraz omówić położenie materjalne tych ostatnich, nie mogło się odbyć.

— — —

W jednych z poprzednich numerów naszego pisma wskazywaliśmy obowiązki Rady Miejskiej pod względem troszczenia się o czysto polski wygląd miasta. Wystąpienie nasze przebrzmiało bez echa. Podawnemu mamy moc szyldów w niemieckim języku, a jeżeli się trafi szyld polski, to obowiązkowo zawiera takie kwiatki językowe, jak np. „Tu jest do sprzedania róznę mydła“ i t. p. Rada Miejska powinna zająć się gorąco sprawą spolszczenia napisów i przestrzegać, aby język ich był naprawdę polskim. Nikt inny, tylko Rada Miejska jest odpowiedzialną za taki lub inny wygląd naszego miasta.

## Z Rewolucyjnej Rosji.

W ostatnich dniach wybuchły znowu w Petersburgu rozruchy skierowane przeciw rządowi tymczasowemu. Znany socjalista Lenin i jego zwolennicy zdolali pozyskać parę oddziałów wojska stojącego w stolicy i poczęli urządzać zbrojne demonstracje pod hasłem natychmiastowego pokoju. Rząd tymczasowy wystąpił przeciw demonstrującym nadzwyczaj energicznie, rozwiązał buntujące się pułki i aresztował agitatorów. Gazety donoszą o aresztowaniu Lenina i jego towarzyszy. Rząd tymczasowy ogłosił odezwę, w której zapowiada, iż będzie karał surowo podżegaczy i postępował z nimi jak ze zdrajcami. Ostatnie wiadomości głoszą iż obecnie panuje tam spokój

— — —

Na przedstawienie Komisji Likwidacyjnej do spraw polskich minister Kiereński zarządził uwolnienie z więzień legjonistów wziętych do niewoli. Mają być oni traktowani jako zwykli jeńcy wojenni.

## Z Kraju.

Kazimierz Brzechowski

## Z ostatniej chwili.

— Wojska państw centralnych idą w Galicji w zwycięskim pochodzie naprzód. Ostatnie komunikaty donoszą o zajęciu Stanisławowa, Nadwórny i Tarnopola.

— Jak donoszą pisma krakowskie, wiadomość o aresztowaniu W. Sieroszewskiego okazuje się nieprawdziwą.



Wydawca: Fr. Przybycień. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor: W. Niezabitowski.